

Hadopi chce czegoś więcej niż ścigania piratów

1 marca 2013

Twarde antypirackie prawo nie przyniosło we Francji niczego dobrego, a kosztowało miliony euro. Odpowiedzialna za nie agencja Hadopi chce jednak jeszcze więcej – możliwości filtrowania stron internetowych, ich blokowania i odcinania od wpłat. To właściwie propozycja nowego SOPA.

Najtwardsze w Europie prawo antypirackie to wprowadzone we Francji „prawo trzech ostrzeżeń”, zwane także prawem Hadopi. Nazwa ta pochodzi od specjalnej agencji Hadopi, która zajmuje się identyfikowaniem osób korzystających z P2P, wysyłaniem do nich e-maili i listów z ostrzeżeniami, a także stawianiem ich przed sądem, co jednak zdarza się rzadko.

Agencja Hadopi zatrudnia 60 osób i w magiczny sposób pochłania miliony euro rocznie. Jej działalność doprowadziła do spadku ruchu P2P we Francji, ale mimo wszystko nie spowodowała wzrostu sprzedaży muzyki we Francji. Pojawiły się natomiast sugestie, że Hadopi mogła zmienić obraz piractwa we Francji, zachęcając Francuzów do korzystania z takich usług, jak nowe Mega Kima Dotcoma. Ponieważ Hadopi wydaje się tylko ciężarem, francuska minister kultury zapowiedziała ograniczenie budżetu agencji.

Sama agencja Hadopi nie chce jednak umrzeć. Już w październiku ubiegłego roku jej przedstawiciele zasugerowali, że powinno im się dać nowe obowiązki. Teraz wiadomo jakie.

Hadopi opublikowała w ubiegły poniedziałek nowy raport na temat możliwych sposobów walki ze stronami pirackimi, które oferują usługi streamingu lub pobierania plików.

Do tej pory Hadopi nie zajmowała się tego typu serwisami internetowymi. Zadaniem agencji było wyłapywanie

indywidualnych osób naruszających prawa autorskie za pomocą sieci P2P. Teraz pojawiła się bardzo konkretna propozycja, aby rozszerzyć kompetencje Hadopi lub stworzyć nowy organ do walki z „pirackimi” e-usługami.

Hadopi ma proste pomysły na walkę z pirackimi stronami – poprzez filtrowanie, blokowanie i przejmowanie domen.

Z raportu wynika, że Hadopi mogłaby koordynować wdrażanie do serwisów internetowych mechanizmów rozpoznawania pirackich treści w oparciu o znaczniki dostarczone przez posiadaczy praw autorskich. Chodzi zatem o zmuszenie e-usługodawców do stosowania mechanizmów antypirackich podobnych do tych, jakie już teraz stosuje np. YouTube.

Oczywiście może się zdarzyć, że jakaś strona odmówi współpracy z Hadopi. Jeśli coś takiego miałoby miejsce i na tej stronie znalazłyby się treści „pirackie”, Hadopi mogłaby zastosować takie środki, jak:

- usunięcie strony z wyszukiwarki (wymagałoby to oczywiście współpracy Hadopi z wyszukiwarkami);
- zablokowanie domeny nieposłusznej strony lub najlepiej przejęcie jej;
- nacisk na dostawców płatności (takich jak PayPal), aby zaprzestali współpracy z nieposłuszną stroną.

Antypirackie środki wymienione powyżej mogą wyglądać znajomo. Bardzo znajomo. Ale Hadopi nigdy wcześniej tego nie proponowała. Skąd zatem to znamy?

Odpowiedź jest prosta – SOPA. Dokładnie takie same propozycje padły w USA przy okazji ustawy SOPA, która spowodowała pierwsze internetowe strajki na dużą skalę i ostatecznie poległa w Kongresie.

Dziś w USA wśród polityków funkcjonuje nawet wyrażenie „to get SOPA’d”, które oznacza stworzenie tak koszmarnego prawa, które

po prostu nie ma żadnych szans przejścia przez demokratyczny proces legislacyjny.

Francuzi już się obudzili. Grupa obywatelska La Quadrature du Net ostrzega Francuzów przed powtórką z ACTA i SOPA. Oczywiście na chwilę obecną nikt nie zaproponował konkretnych przepisów, jest tylko raport Hadopi będący przejawem myślenia życzeniowego, ale już na tym etapie podniosą się głosy sprzeciwu.

Tymczasem w USA szykuje się prawo sześciu ostrzeżeń...

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)